Nr 94. Kraków, Wtorek 26 Lutego 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, **prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju: z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 K 20 h.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Pierwsze ataki.

Aby nie prowadzić polemiki „na raty“ — czekamy zawsze, gdy pierwsze ze „Słowa Polskiego“ padną strzały, aż znajdą odzew w bratnim jego organie na bruku krakowskim, w stańczykowskim „Czasie“. Nie jest to bowiem pustym frazesem, ale faktem, przez codzienną stwierdzonym praktykę, że „Słowo Polskie“ uważa się za przednią straż stronnictw konserwatywnych, że pierwsze staje do boju ze stronnictwami postępowemi, a w opinii publicznej toruje przed niemi „ścieżki Pańskie“.

Tak się też stało także obecnie, gdy w dwóch dziennikach krajowych ogłoszono zasady „Polskiego Związku wyborczego“. Na pierwszy ogień, z hasłem: „naprzód, w imię boże, za naród, stańczyków i Stojałowszczyków“ rzuciło się „Słowo Polskie“, — a w 48 godzin później zahuczała dopiero, ośmielona przez lwowską awangardę konfederacką, starego typu kolubryna z ulicy św. Tomasza.

Mniejsza jednak o chronologię; idzie tutaj o motywa zarzutów organu wszechpolskiego. Dzielą się one na 3 kategorye: na te, które dadzą się wydedukować ze stypulacyj stronnictwa ludowego z demokratycznem; na te, do których podstawy stypulacye te nie dają, a których „Słowo Polskie“ domyśla się tylko poza drukowanem słowem lub których powody proroczym duchem przewiduje „Słowo Polskie“. Trzecią wreszcie kategoryę tworzą zarzuty „Słowa Polskiego“, których racyi przeczą i fakta i treść umowy wyborczej ludowców z demokratami.

Do pierwszej kategoryi należy zarzut, że nowy blok wyborczy zwraca się przeciwko kandydaturom konserwatywnym. To jest prawdą. Na tym punkcie oba stronnictwa, ludowe i demokratyczne, stoją na dyametralnie przeciwnem od „Słowa Polskiego“ i jego przyjaciół politycznych stanowisku. Organ wszechpolski wychodzi z założenia, że konserwatywne kandydatury należy popierać w całym kraju dlatego, bo konserwatyści przyjmując łaskawie mandaty ze wschodniej Galicyi, ratują tam interesa narodowe. W imię tej, rzekomo narodowej, maksymy, wchodzi lewica sejmowa z konserwatystami i klerykałami w pakt wyborczy, wykluczający walkę wyborczą z nimi nietylko na wschodzie, nietylko na zagrożonych posterunkach narodowych, lecz także w całym kraju.

Stanowisko Pols. Związku wyborczego, a także naszego dziennika, jest odmienne. My uznajemy narodowy obowiązek bronienia mniejszości polskich na wschodzie i salwowania polskości kraju, — ale za konieczność polityczną uważamy obalenie rządów konserwatywnych w Galicyi, do którego to celu prowadzić może jedynie zwycięstwo żywiołów demokratycznych przy wyborach do ciał reprezentacyjnych.

Nigdzie też nie powiedziano w stypulacyach Polskiego Związku wyborczego, że zwalczać on będzie kandydatury konserwatywne, lub wszechpolskie dla ich partyjnej przynależności, na zagrożonych posterunkach we wschodniej części kraju. Stronnictwa skoalizowane odmawiają jedynie stawiania i poparcia tych kandydatów, którzy należąc do organizacyi Rady narodowej, tem samem mają obowiązek kontrasygnować i polecać kandydatury konserwatywne w całym kraju. Jeśli więc „Słowo Polskie“ tego punktu nie rozumie, rozumieć nie chce, lub konsekwencyi tego pojmowania rzeczy nie widzi, to należało poczekać na fakta, zanim rzuciło się kamieniem potępienia na Polski Związek wyborczy, który ma chyba nie mniejsze od Rady narodowej w społeczeństwie uprawnienie.

To próbka jednego z wielu zarzutów drugiej kategoryi.

Do ostatniej należy powątpiewanie, czy ludowcy i demokraci wstąpią do Koła polskiego? Co do ludowców, to kwestyę tę rozstrzygnęła uchwała jej Rady naczelnej, którą właśnie w poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy. Jakie w tej samej sprawie zajmie stanowisko Polskie stronnictwo demokratyczne, dowie się „Słowo“ jutro, z programu tego stronnictwa. Na wszelki sposób stanowisko, jakie posłowie tego stronnictwa zawsze dotąd zajmowali w kwestyi solidarności Koła, nie upoważniało do Jowiszowych, w gruncie rzeczy śmiesznych, sądów, lub gorszących insynuacyj. Jeśli zaś lewicy sejmowej podobało się w Radzie narodowej przyjąć okowy na wolność partyjną i osobistą przyszłych posłów polskich, w postaci zobowiązania, że solidarność klubowa obowiązuje ich aż do chwili złożenia mandatów, to innym stronnictwom, właśnie w imię interesów narodowych, które nie zawsze znajdywały w dotychczasowych Kołach polskich poparcie i przytułek, przysługuje także prawo wolność poselską w obrębie organizacyi klubowej pojmować inaczej.

Inne zarzuty są albo tak błahe, że na rozprawianie się z niemi szkoda czasu i miejsca, jak np. że demokraci krakowscy nie mają prawa nazywać swoje stronnictwo „Polskiem stronnictwem demokratycznem“ — inne znowu trącą... bajczarstwem politycznem i odnoszą się do znienawidzonych przez organ wszechpolski osobistości, i dlatego zarzuty te uchylają się z pod dyskusyi w przyzwoitem pismie.

„Czas“ jest zrozpaczony! Już z góry przewiduje, że akcya Polskiego Związku wyborczego spełznie na niczem... Cierpliwości tylko... Wybory przecież za pasem...

Nowa Duma.

Nowa Duma już jest. Wyłoniła się ze społeczeństwa rosyjskiego i tych, które mają dotąd tylko nieszczęście do imperyum rosyjskiego należeć, i istnieje dzisiaj już jako ciało zbiorowe, a nie tylko jako prosty znaczek algebraiczny w tem wielostopniowem równaniu politycznem, które przedstawia Rosya. Wprawdzie do ustawowego kompletu Dumy brakuje jeszcze 70 posłów, to jednak reszta jej posłów (431) rozpada się na grupy tak wyraźnie i jaskrawo zindywidualizowane, że przypływ tych brakujących jeszcze 70 posłów, nie zmieni już tego układu stosunków, jaki pomiędzy wszystkiemi temi grupami powstał.

Najwybitniejsze ogólne cechy nowej Dumy zarysują się przed oczyma naszemi przedewszystkiem na tle porównania jej z Dumą poprzednią, do czego niechaj służy następująca tabliczka, w której cyfry podane w nawiasach, odnoszą się do pierwszej Dumy.

Partye:	Liczba członk.	Stosunek procent.
Konstytut. demokraci	95 (184)	22·0 (38·6)
Trudowiki i wszyscy opozycyjniejsi od kadetów, ale nie socyaliści	84 (85)	19·5 (18·5)
Socyalistów wszelkich odcieni	70 (26)	16·2 (5·4)
Polaków	34 (32)	7·9 (6·5)
Umiarkowanych (paźdz. postęp. i innych)	58 (38)	13·4 (7·8)
Skrajnych reakcyonist.	70 (?)	16·2 (—)
Bezpartyjnych	19 (112)	4·4 (23·3)
	431 (478)	

Pierwszą charakterystyczną cechą tego obrazu cyfrowego jest widoczny na nim fakt, że polityka Stołypina doprowadziła przedewszystkiem do zaostrzenia przeciwieństw i wzmocnienia antagonizmów na obu biegunach. I tak skrajnych opozycyonistów, t. j. socyalistów, wybrano obecnie 70 t. j. 16·2 prc. zamiast 26, czyli 5·4 prc. w pierwszej Dumie. Z drugiej strony także liczba skrajnych reakcyonistów, t. j. anty-konstytucyjnych monarchistów, którzy w pierwszej Dumie ukrywali się pod figowym listkiem bezpartyjności, wzrosła do 70 głów, t. j. również 16·2 prc. dotychczasowego kompletu.

Wzrost obu tych skrajnych partyj, wzrost, jak widzimy, zadziwiająco i zastanawiająco równomierny, odbył się naturalnie na koszt mniej lub więcej umiarkowanych partyj środka z konstytucyjnymi demokratami na czele. Partye te straciły łącznie 14 prc. w porównaniu z pierwszą Dumą.

Drugim charakterystycznym rysem nowej Dumy jest bardzo znaczna redukcya żywiołów bezpartyjnych (z 23·3 prc. na 4·4 prc.), która świadczy, że uświadomienie polityczne szerokich mas wyborców, a za niem także i zróżniczkowanie ich partyjne, przyniosło w czasie między jednemi wyborami a drugiemi ogromne postępy.

Wracając do wewnętrznej struktury partyjnej nowej Dumy, musimy przedewszystkiem, na podstawie powyższych cyfr, podnieść fakt, że aczkolwiek element opozycyjny także i tym razem przeważa w Dumie, to jednak nie jest on już ani tak bezwzględnie silny, ani tak jednolity, jak był w pierwszej Dumie.

Skoro bowiem w pierwszej Dumie żywioł opozycyjny, zaliczywszy do niego także Polaków, stanowił wraz z połową bezpartyjnych blisko 90 prc. całego kompletu, to obecnie wynosi on zaledwie 66·7 prc. i to pod warunkiem, że reprezentacya polska pójdzie zawsze z opozycyą, podczas gdy reakcyoniści już dzisiaj stanowią 30·8 prc., nie mówiąc o tem, że także jakościowo wzmocnili się oni bardzo, bo dzięki poparciu rządu do szeregów ich weszli tacy ludzie, jak Kruszewan, Piruszkiewicz i inni, którzy nie dadzą się tak łatwo prześcignąć, jeżeli będzie chodziło o krzyk i miotanie najrozmaitszych frazesów demagogicznych.

Co więcej w łonie samej opozycyi widzimy zmiany bardzo gruntowne. Przedewszystkiem konstytucyjni demokraci wyszli z wyborów wprost zdziesiątkowani straciwszy dotąd, nie mniej i nie więcej, jak tylko 89 mandatów. — W organach kadeckich fakt ten z dużą chytrością przemilcza się i ignoruje, ale to naturalnie nie zmniejsza w niczem jego pierwszorzędnej ważności, tembardziej, że z tem osłabieniem liczebnem konstytucyjnych demokratów idzie w parze także bardzo znaczne osłabienie ich pozycyi strategicznej. Siłą faktu zostali oni mianowicie z lewicy zepchnięci do centrum, ściśniętem pomiędzy dwoma potężnemi skrzydłami, reakcyjnem i rewolucyjnem, co wprawdzie nie pozbawi ich głosu decydującego w Dumie, ale zmusi do szukania ciągłych kompromisów na prawo lub lewo, a więc unicestwia tę ich ogromną supremacyę, którą posiadali w pierwszej Dumie.

Co do reprezentacyi polskiej, to rozporządzając ośmioma blisko procentami wszystkich głosów, może ona do tem większego dochodzić znaczenia, im bardziej rozkład siły na obu skrzydłach zbliżać się będzie do stanu równowagi. Już dzisiaj, kiedy stosunek opozycyi do reakcyi przedstawia się jak 58 do 30, ta liczba 8, którą reprezentują solidarni Polacy, może w niejednej kwestyi, która spowoduje dalsze zróżniczkowanie partyj i zmianę rozkładu sił, okazać się bardzo ważną, jeżeli nie decydującą.

Rekapitulując można już dzisiaj przewidzieć, że sielankowa harmonia pierwszej Dumy minęła niepowrotnie. Skończyła się jej „aurea aetas“, a zaczął się wiek — bronzowy... Łatwość, z jaką kadeci w pierwszej Dumie mogli narzucać swoje koncepcye innym partyom, bardzo rychło przejdzie do rzędu legend. Już bowiem w dzisiejszym składzie Dumy potrzeba będzie dobrze wysilić mózg i język, aby skleić większość dla niejednej pierwszorzędnej sprawy.

Regulacya płac nauczycielskich.

Odbyty w dniu 17 b. m. we Lwowie krajowy wiec nauczycielski wyraźnie zaznaczył jednogłośnie uchwalonemi rezolucyami, że nauczycielstwo ludowe nie zadowoli się projektowaną przez Wydział krajowy regulacyą płac nauczycielskich, albowiem objęte tym projektem płace ani w połowie nie spełniają słusznych żądań nauczycielstwa co do zrównania ich płac z poborami trzech najniższych klas rangi urzędników państwowych.

Zasadniczym błędem tego projektu jest pominięcie powszechnych żądań nauczycielstwa co do zmiany dotychczasowego systemu płac miejscowo-klasowego, na system automatycznego awansu, polegającego na posuwaniu równo-ukwalifikowanych nauczycieli do wyższych płac, bez względu na miejsce ich zatrudnienia, jedynie w miarę przybywających im lat służby. Pozostawienie nadal tego systemu bez zmiany otwierać będzie znowu na oścież drogę do licznych nadużyć i zniepRawiania nauczycieli, albowiem posuwanie ich do wyższych stopni płac zależne będzie zupełnie od „widzimisię“ przełożonych. Może tego wymaga polityka większości sejmowej, dla szkolnictwa jednak system taki jest stanowczo szkodliwy.

Według tego systemu płace nauczycielskie dzielić się będą, jak dotychczas, na cztery klasy. Do I klasy należeć będzie personal nauczycielski ze Lwowa i Krakowa do II z 30 większych miast, do III ze 130 kilku mniejszych miast i miasteczek, IV zaś klasa obejmować będzie nauczycielstwo z reszty gmin galicyjskich.

Projekt Wydziału krajowego wykazał 7665 stałych i 3353 tymczasowych, ogółem 11.018 sił nauczycielskich. Na „regulacyę płac“ dla tej olbrzymiej liczby pracowników na polu wychowania i oświaty „Projekt“ przeznacza nadwyżkę w kwocie 2,640.785 k., ale tylko na papierze, bo w rzeczywistości nadwyżka ta — jak to niżej wykażemy — nie wyniesie nawet dwóch milionów koron. Lecz choćby nawet i całą powyższą kwotę rozdzielono równo pomiędzy ogół nauczycielstwa, to na każdą jednostkę wypadłoby zaledwie niecałe 240 k., co jak na zapowiadaną i oczekiwaną oddawna „regulacyę płac“, zwłaszcza przy wzmagającej się ustawicznie drożyźnie — byłoby rozpaczliwie mało. Od czegóż jednak jest arytmetryka i geometrya? Przy pomocy tych arcypożytecznych nauk udało się Wydziałowi krajowemu skonstruować misterny, na oko dość znośny plan regulacyi płac nauczycielskich, który atoli przy uważniejszem rozpatrzeniu się przedstawi się jako nowa, tradycyjna, krótkotrwała... łatanina.

Następujące cyfrowe zestawienie wykaże, jak drobna stosunkowo liczba nauczycieli stałych otrzyma wydatniejsze podwyższenie płac.

Kl. płac		Dotych. płaca	Podwyższenie o	Nowa płaca
I	10 dyrekt. i naucz.	2000	600	2600
I	34 kierow. i naucz.	1800	600	2400
II	49 dyrekt. i naucz.	1800	600	2400
I	24 nauczycieli	1600	600	2200
II	117 kierow i naucz.	1600	600	2200
II	68 nauczycieli	1400	600	2000
II	137 nauczycieli	1200	600	1800
III	128 kierow. i naucz.	1400	400	1800
III	127 kierow. i naucz.	1200	400	1600
III	254 nauczycz.	1000	400	1400
IV	721 kierow. i naucz.	1000	400	1400
IV	721 kierow. i naucz.	900	300	1200
IV	1442 naucz.	800	200	1000

Okazuje się zatem, że o 600 K więcej otrzyma tylko **439** dyrektorów szkół wydziałowych, kierowników szkół pospolitych i nauczycieli. O 400 K więcej otrzyma **1230** kierowników i nauczycieli. Nadto 361 nauczycieli z pierwszej, a 514 z drugiej kategoryi otrzyma podwyższenie na mieszkanie od 110 do 200 K. Także z liczby 2163 nauczycieli, wyszczególnionych w ostatnich dwóch szeregach zestawienia, otrzyma 390 nauczycieli nadwyżkę na mieszkanie od 70 — 90 koron.

Jeszcze gorzej przedstawia się zamierzona regulacya w płacach nauczycielek, które, jak wiadomo, mają otrzymać tylko 90 procent podwyższonych płac nauczycieli. Zaledwie 439 dyrektorek i nauczycielek stałych, otrzyma cokolwiek wydatniejszenie podwyższenie 340 — 420 K, natomiast olbrzymia liczba 3393 stałych kierowniczek i nauczycielek zadowolić się musi podwyższeniem od 100 — 260 K. Nadto z ogólnej liczby 3832 stałych nauczycielek 1265 otrzyma niewielkie podwyższenie na mieszkanie od 55 — 151 K.

A cóż dopiero mówić o nauczycielach i nauczycielkach tymczasowych, których jest 3353! Z tej liczby 2330 osób otrzyma podwyższenie w kwocie aż 100 K, a nadto 10 lub 15 procent swej płacy, jako dodatek na mieszkanie, o ile go jeszcze nie posiadają; natomiast 1020 sił nauczycielskich bez kwalifikacyi otrzyma tylko 50 K dodatku na mieszkanie.

Zapomnieliśmy powiedzieć, że projekt Wydziału krajowego podwyższa także dodatki pięcioletnie, atoli nie pierwszy i drugi, lecz dopiero trzeci i czwarty po 50 K, a piąty i szósty po 100 K. Nadmienić jednak trzeba, że w całym kraju jest zaledwie około 50 nauczycieli i nauczycielek, posiadających wszystkie dodatki pięcioletnie. Rada szkolna krajowa wykazała w r. 1905 ogółem 1782 osób, liczących od 20 — 40 lat służby nauczycielskiej. Ponieważ tylko niewielka część nauczycieli otrzymuje pierwszy dodatek pięcioletni przed ukończonym dziesiątym rokiem służby, przeto usprawiedliwiony jest wniosek, że tylko mała garstka nauczycieli i nauczycielek, otrzyma wydatniejszą korzyść z podwyższenia pięcioleci.

Ostatecznie projektowana przez Wydział krajowy „regulacya“ płac nauczycielskich przedstawiałaby się w wykonaniu tak, że z jedenastotysięcznej rzeszy nauczycielskiej zaledwie 567 nauczycieli i tyleż nauczycielek otrzymałoby główną płacę wyższą ponad przyznane urzędownie minimum egzystencyi dla inteligentnego człowieka, t. j. 1600 K, poza tem 1696 mężczyzn i tyleż kobiet pobierałoby płacę od 1000 do 1400 K, płaca 2884 stałych i 1833

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

14 (Ciąg dalszy.)

— Nie przeczę wcale, że mnóstwo spraw muszę oceniać przesadnie i wręcz źle... Ale cóż stąd? Nie jestem martwem drewnem. Nienawidzę — i to mi sprawia ulgę. Inaczej mógłbym dojść do obłędu lub samobójstwa. Opowiem pani tylko parę szczegółów, które dadzą miarę całości. Była z urodzenia wyznania protestanckiego. Dla uniknięcia kłopotów ze spowiedziami przed ślubem, braliśmy go w kościele luterańskim. Obecnie, kiedy zapragnąłem dostać rozwód, przekonałem się, że moja żonka przeszła na katolicyzm dla zniszczenia łatwości rozwodu. O rozwodzie decyduje teraz konsystorz katolicki, gdyż obydwoje teraz jesteśmy katolikami. Zrujnowałem się doszczętnie. Po ojcu, budowniczym na prowincyi, odziedziczyłem pewien kapitał. Dziś już jestem bez grosza, a sprawa nie posunęła się naprzód ani o krok. Poświęciłem się był pracy naukowej, zagranicą prowadziłem studya systematyczne, byłem na drodze do sławy. Teraz jestem rozbitek, zero...

— Proszę pana, a gdyby tak...

— Gdyby co?

— Gdyby zapomnieć! Przestać prowadzić ów proces...

— No, to mi się któregokolwiek dnia sprowadzi do mieszkania!

— No, więc to trudno. Przebaczyć, wszystko z serca odpuścić!

Spojrzała na rozmówcę i aż drgęła. Twarz jego była oświetlona przez potworny uśmiech. Rzekł krótko głosem chrapliwym:

— No, to wolę śmierć.

— Jakże pan teraz inny!

— Jakto inny?

— Zupełnie inny.

— Nie mówmy już o tem, proszę pani. Dość mam familijnego szczęścia po całych dniach...

Zatrzymał się przez chwilę, przygryzł wargi. Twarz jego złagodniała. Rzekł cicho:

— Pani często tu bywa na przechadzce?

Nic nie odrzekła. Siedziała ze spuszczoną głową i wyrazem głębokiego, rozczarowania na zmartwiałej twarzy,

— Nie — rzekła — nie bywam tu nigdy.

— Czy tak? Więc i jutro... nie będzie pani?

— Nie. Przyszłam dziś, — mówiła cicho, głosem suchym, wyniosłym i rozczarowanym, — bo chciałam być sama przez parę chwil. Byłam dziś u spowiedzi, a jutro mam przystąpić do Komunii Świętej. W domu nie mogę mieć samotności...

Niepołomski przypatrywał się jej z pod oka tak badawczo, że nie była w stanie nie spojrzeć nań. Zatopił wzrok w jej oczy, jakby sondę, czy hak, usiłujący wyrwać z dna prawdę. Widać ją wyrwał, bo zwolna tracił pewność siebie, a wreszcie stropił się i zmięszał.

— Powinienbym odejść... — rzekł cicho.

Milczała pokornie.

— Ale jak mi żal odchodzić... doprawdy... doprawdy... Więc pani dziś... u spowiedzi. To niespodzianka!

— Dlaczegóż to niespodzianka?... — spytała z prostotą.

— Wyznaję, że ja grzeszny dawno już nie oglądałem temi oczyma, pełnemi złości, człowieka, który dopiero co był u spowiedzi. Powiem nawet więcej, że nie odrazu uwierzyłbym, gdyby mi mówiono o istnieniu takich ludzi w surdutach i europejskich sukniach.

— Pan nie chodzi do spowiedzi?

— Nie chodzę.

— Dlaczego?

— Nie będziemy dziś o tem mówili przed jutrzejszym obrzędem.

— Ależ dlaczego?

— Spełniałbym rolę szatana, który zasiewa ziarna grzechu w czystej duszy.

— Nie zasieje nic szatan, bo się będę modliła, żeby Pan Bóg dał panu stan łaski i żeby się pan mógł jak najprędzej nawrócić. Gdyby jeszcze pan poszedł do jednego księdza...

— Pani, wszystko! Tylko do księdza — za nic!

— No, dlaczego, dlaczego?! O, to uprzedzenie! Właśnie księża, mając tyle sumień ludzkich, mają możność rozważyć, roztrząsnąć wszystko do gruntu. Oni to rzeczywiście mają moc...

— Och, oni mają moc! Oni wszystko mogą. Już ja to wiem dobrze. Czegóżby to ksiądz nie potrafił. „Un bon curé vaut mieux que dix gendarmes“... Ale co do mnie, to rzecz stracona. Widzi pani... na mnie „łaska“ dziecinnych lat już nie spłynie; a modląc się, nie mogłaby pani słyszeć wszystkiemi władzami duszy i ciała tego, cobym ja na trzeźwo mówił.

— Czystość serca daje taki stan szczęścia!

— Tak, tak! Pamiętam... Dziecinne lata, majowe nabożeństwa. Spowiedź..... konfesyonał.... strach... komunia... Więc to pani jest w tej chwili właśnie w łasce u Boga. No i u ludzi, i u ludzi... — uśmiechnął się łagodnie, po dziecięcemu.

— Proszę pana, śmieje się pan ze swej własnej niemocy.

— Ja się bynajmniej nie śmieję. Ja tylko podziwiam zjawiska ducha — swego i pani... Pójdę już zaraz!

— Tak, już mrok idzie. Niech pan tu sobie zostanie. Niech pan wspomni dziecinne lata, dawne spowiedzie, dawne uczucia i zapomniane modlitwy. A może nowe nawiną się na usta...

— Już się nie nawiną.

— Ejże! Jabym pana nauczyła tak niewątpliwych, tak niezbędnych, tak własnych!

— Dobrze. Pani dziś jest bez grzechu. Jest pani stokroć bardziej bez grzechu, niż ów ksiądz, który wyznania słuchał. To też pani bardziej chyba może słuchać spowiedzi cudzej, niż on. Niech mię pani wyspowiada.

Ewa uśmiechnęła się prześlicznie, niewinnie, a później popadła w długotrwałą zadumę.

— Nie mam po temu prawa. Tylko kapłan może rozgrzeszyć człowieka. I tylko on może słuchać. Ale niech pan powie wszystko. A raczej niech pan powie tylko to, dlaczego pan nie wierzy, nie spełnia obowiązków chrześcijanskich, — dlaczego pan nie chce być zbawionym? Niech pan to powie, a ja pana przekonam.

— A to będzie spowiedź, czy tylko rozmowa?

Wahała się przez chwilę. Policzki jej zabarwiły się różem. Rzekła z przekonaniem:

— Spowiedź! Częściowa, niezupełna, bo ja nie mam żadnego prawa, — ale spowiedź!

Po chwili dorzuciła:

— Dlatego, że może pana nawrócę?

— Dobrze. Cóż to mówiłem?

— Najprzód: — dlaczego pan nie chodzi do spowiedzi?

— Nie chodzę dlatego, że ja, chłopiec, który w gimnazyum spowiadał się, modlił, bywał w stanie łaski i w stanie grzechu — już dziś nie istnieję, jako ta sama dusza, podobnie, jak już nie istnieję, jako uczeń, chodzący w mundurku, pomimo, że to samo noszę imię i nazwisko i tą samą jestem osobą fizyczną. Dawny, jak to mówią, podmiot zamienił się na przedmiot. — W mojej dzisiejszej świadomości, w dzisiejszym podmiocie, czyli w zjawisku, istniejącem samo dla siebie, tamta dusza chłopca z gimnazyum odbija się, jako przedmiot. To oddziaływuje na mnie. Wskutek różnych przyczyn skłania mię do tęsknoty i rzewności. Ponieważ jednak zdolny jestem do pochwycenia pełnią świadomości tego ubocznego działania wspomnień, więc sądzę, że mam też zupełnie dokładne wyobrażenie o moim dawnym świecie duchowym. Podobnie, jak ten dawny, odbija się w mej świadomości i mój dzisiejszy pogląd na rzeczy niemal zupełnie tak samo, jak się w niej odbija dzisiejsza wiara pani. Owa przecudowna zdolność duszy do przezierania świata zewnętrznego i świata wewnętrznego — jaźń — zmienia się u nas stale. A ta właśnie zmienność jaźni najdowodniej świadczy, czem jest nasza dusza.

(C. d. n.)

tymczasowych sił nauczycielskich wynosiłaby 900 lub 1000 K, około 755 osobom przypadłaby płaca 700 K, wreszcie 1020 najniższej kategoryi sił nauczycielskich otrzymałoby dotychczasowe „wspaniałe“ wynagrodzenie po 500 K rocznie!

Jeżeli teraz porównamy zasadnicze płace urzędników państwowych, wynoszące w trzech najniższych klasach rangi od 1600 do 3200 K, zobaczymy, jak daleko odbiega projekt Wydziału krajowego od słusznych żądań nauczycielskich.

Nie dziwimy się też wcale zrozumiałemu rozgoryczeniu nauczycieli, objawionemu na krajowym wiecu nauczycielskim we Lwowie. Tego bowiem, co Wydział krajowy proponuje dać na „regulacyę“ płac dla nauczycielstwa ludowego, nie można nazwać poważnem załatwieniem tej piekącej sprawy. Tłomaczenie się brakiem funduszów, nie może uspokoić nauczycieli, którzy mają prawo żądać od swych pracodawców równego traktowania z innymi funkcyonaryuszami publicznymi i którzy nadto wiedzą, że rząd państwowy na podniesienie szkolnictwa w Galicyi jeszcze przed kilku laty przeznaczył był kilkumilionowy dochód z opłat konsumcyjnych od wódki i piwa.

Projekt Wydziału krajowego jeszcze i z tego powodu nie może uspokoić nauczycielstwa, że nosi na sobie znamię dorywczej roboty, obfitującej w liczne niedokładności i jakby umyślne pomyłki w obliczeniach. Tak np. liczba stałych sił nauczycielskich, podana w „Projekcie“ jest o 226 mniejszą od liczby, wykazanej w preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1907 pomimo, iż Wydział krajowy jest autorem obydwóch tych prac.

Dalej zapomniano uwzględnić w obliczeniach, że w liczbie 7665 posad stałych sił nauczycielskich, wykazanych w „Projekcie“, mieści się znaczna liczba posad, obsadzonych prowizorycznie przez tańsze siły nauczycielskie. W roku 1905 wykazała Rada szkolna krajowa, że z liczby 7859 etatowych posad 1896 było obsadzonych prowizorycznie, a 229 ani stale ani prowizorycznie. Cyfry te pozwalają wnosić, że „Projekt“ przynajmniej 1000 posad obliczył drożej, co wyrazić można spodziewaną oszczędnością w kwocie około 100.000 K.

Również policzono 1020 posad, zajętych obecnie przez niekwalifikowane nauczycielki, każdą o 220 K drożej, co przyniesie znów w oszczędności przeszło 220.000 K.

Gdy zatem do powyższych szczegółów dodamy jeszcze to, że Preliminarz na r. 1907 obejmował prócz znacznej, przedtem już wstawionej, nadwyżki w rubryce płac nauczycielskich, także kwotę 400.000 K, uchwaloną jeszcze w ubiegłym roku na nadzwyczajne zapomogi nauczycielskie, okaże się, że cały nowy wydatek, na powiększenie płac nauczycielskich nie wyniesie ogółem nawet dwóch milionów koron.

Więc nie 10 milionów, jak ostrzegał w „Słowie Polskiem“ dr Głąbiński, nie 5 milionów, jak wniesiono w ubiegłym roku w sejmowej komisyi szkolnej, — i nawet nie 3 miliony, jak teraz przesadnie obliczają konserwatyści, ale nie całe dwa miliony koron ma kosztować ta szumnie zapowiedziana „regulacya“ płac nauczycielskich.

Że tą kwotą nie można poprawić gruntownie bytu nauczycieli ludowych, tem nie łudzi się ani Wydział krajowy, ani współzawodnicząca z nim w oszczędności na płacach nauczycielskich Rada szkolna krajowa. A jednak oboje przedkładają Sejmowi „Projekt“, który wcale nie ma własności kojącego balsamu. Widocznie naszym „sferom decydującym“ sprawia przyjemność to ustawiczne drażnienie się z głodnem nauczycielstwem. A jednak gdyby one umiały słuchać, dosłuchałyby się były w proteście siedmiotysięcznej, wiecującej rzeszy nauczycielskiej nuty, któraby ich ostrzegła, że tej struny już dalej przeciągać nie można — nie wolno!

Strajk szkolny a rząd pruski.

Pisząc w sobotnim numerze „Nowej Reformy“ o strajku dzieci polskich w zaborze pruskim i o wydalaniu uczniów gimnazyalnych z tego powodu, wyraziliśmy przypuszczenie, że w Sejmie pruskim pojawi się wkrótce interpelacya w tej sprawie. Przy tej sposobności zaznaczyliśmy życzenie, ażeby te kwestyę poruszono w sposób właściwy, a nie na wzór praktykowany przez posła ks. Jażdżewskiego, w takim bowiem razie interpelacya nie wywrze wrażenia ani w Sejmie, ani poza nim. Interpelacya owa, na razie przynajmniej, wedle doniesienia „Dziennika Poznańskiego“, nie przyjdzie do skutku, ale osoba ks. Jażdżewskiego wysunęła się w sprawie tej na plan pierwszy. Oto, co donosi „Dziennik Poznański“:

„Sprawa wydalania ze szkół braci i krewnych strajkujących dzieci spowodowała, że, gdy niemożliwem się okazuje wniesienie odpowiedniej interpelacyi w Izbie poselskiej, dla braku niezbędnych podpisów i poparcia, z ramienia Koła polskiego ks. prałat Jażdzewski z odnośnem przedstawieniem udał się do ministra Studta. Konferencya ta, w której wzięli udział także ministeryalni naczelnicy spraw szkolnych Schwartzkopf i Mathias, nie doprowadziła do pożądanego rezultatu. Minister i jego pomocnicy oświadczyli, że zarządzone przez kolegium szkolne wydalania odnośnych uczniów cofniętemi być nie mogą, chyba za odstąpieniem od strajku.

„Ze szczegółów tej konferencyi tyle chyba wnosić można, że rządowi wiele na tem zależy, aby strajk ustał, a mianowicie na tem, ażeby z powodu strajku nie przyszło do nowej walki kulturnej, która możliwie wybuchnąćby mogła w szerszych i zasadniczych rozmiarach, gdyby przyszło do zaprzeczenia kościołowi katolickiemu i jego duchownym prawa nauki religii i przygotowania dzieci do sakramentów w języku ich ojczystym w myśl zasad i tradycyi kościoła. — W Sejmie poruszoną będzie cała ta sprawa przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty, które to rozprawy prawdopodobnie dopiero po wakacyach wielkanocnych się rozpoczną.“

Korespondent wspomnianego pisma stwierdza tedy ujemny wynik konferencyi, podnosząc odporne stanowisko rządu pruskiego, dodaje atoli jako „wniosek ze szczegółów konferencyi“, że rządowi wiele na tem zależy, ażeby strajk ustał, a to z obawy przed walką kulturną. Nie wątpimy, że rząd pruski pragnie zakończenia strajku, ale to wcale nie uprawnia do wniosku, ażeby liczyć można na jakieś ustępstwa z jego strony w drodze ugodowej deputacyi.

Prasa ruska o wypadkach niedzielnych.

Jak należało przypuszczać, uwolnienie ostateczne wszystkich aresztowanych za udział w napadzie na uniwersytet akademików ruskich, uwolnienie, które poprzedziły zgoła nieodpowiednie targi i niefortunny system stopniowych ustępstw, uznała cała prasa ruska, bez różnicy przekonań partyjnych, za tryumf sprawy ruskiej nad judykaturą, jak dzisiaj w dziennikach ruskich piszą — „polską“.

Wszystkie trzy lwowskie dzienniki ruskie, przepełnione są entuzyastycznemi opisami niedzielnej „uroczystości“ — bo to chyba uroczystością było — uwolnienia studentów ruskich. I jeżeliby nawet połowa z tych wszystkich nadzwyczajnych szczegółów, które dzienniki te notują, zawdzięczała swe powstanie wyłącznie podnieconej fantazyi ich redaktorów, to i pozostała ich reszta wystarczyłaby aż nadto, do stwierdzenia słuszności naszego stanowiska, z którego wychodząc zaraz na początku tej całej sprawy nawoływaliśmy, aby ze studentów ruskich nie robiono męczenników. Niestety, stało się jeszcze gorzej, bo zrobiono z nich nie tylko męczenników, ale zwycięskich bohaterów. wobec których zeszły na plan dalszy wszystkie, najbardziej zasadnicze pojęcia o sądzie i wymiarze sprawiedliwości wogóle.

Ten sobotni wiec aresztowanych studentów w więzieniu, których więziono przecież dlatego, aby się nie mogli ze sobą porozumiewać, jest efektem, który mógłby wyzyskać chyba Offenbach, gdyby go nie chcieli wyzyskiwać „kompozytorzy“ inni, z operetką nic nie mający wspólnego.

To też „Diło“ awansując z jednej strony uwolnionych studentów na „orłów“ i „bohaterów, którzy ucierpieli za swój poryw patryotyczny i czyn heroiczny“ (sic!), mogło napisać, że sąd musiał zgodzić się wobec nich na niejednę rzecz taką, na którą byłby się nie zgodził żaden sąd, świadomy, że ustawy w niczem nie naruszył...

„Wczorajszy dzień we Lwowie — pisze na innem miejscu „Diło“ — był dniem tryumfu i zwycięstwa naszej narodowej sprawy, a równocześnie dniem moralnego i faktycznego pogromu polskiego hakatyzmu, dniem niezwykłej dotąd kompromitacyi galicyjskich możnowładców“.

To jedno zdanie daje już dostateczny posmak tego, co pisze się dalej wśród dźwięków fanfarów tryumfalnych. W podobny ton uderzają moskalofilski „Hałyczanyn“ i ugodowy „Rusłan“, a wszystkie zgodnie podnoszą rzekomy fakt, że uwolnienie studentów nastąpiło pod presyą wiedeńskich dzienników z N. Fr. Presse“ na czele, które inspirował bar. Wasilko.

Z charakterystycznych szczegółów, które pominięto w dotychczasowych sprawozdaniach, dodamy:

Na sobotnim wiecu uwięzionych uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

„Wszyscy oskarżeni dopóty nie zaniechają głodówki i nie opuszczą więzienia, dopóki

1) nie będzie wypuszczonych na wolną stopę pięciu pozostałych, ponieważ do nich odnoszą się te same postanowienia procedury karnej, na podstawie których uwolniono wszystkich innych. Co do poddanych rosyjskich, to może być złożona kaucya;

2) dopóki nie otrzymamy pisemnej gwarancyi, że obaj nasi towarzysze, rosyjscy poddani, nie będą odstawieni do granicy rosyjskiej;

3) że nikt z wypuszczonych teraz na wolną stopę, nie będzie uwięziony ponownie aż do głównej rozprawy“.

Rezolucye te przesłali wiecujący na piśmie prezydentowi sądu apelacyjnego Tchórznickiemu. Nazajutrz rano postanowiono uwolnić także i pozostałych pięciu za następującemi kaucyami: 15.000 kor. za Krata, 8.000 kor. za Rachyńskiego (obaj z Ukrainy), 3.000 za Kusznira i po 2.000 za Nararuka i Hołuszczyńskiego.

Pieniądze żądane przywieziono natychmiast aż z dwóch źródeł: adwokat dr Szuchewicz złożył książki kasy oszczędności w Przemyślu na 35.000 koron, a równocześnie kan. Czapelski przywiózł drugie 30.000 koron, ofiarowanych na ten cel przez metropolitę ks. Szeptyckiego.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Rzeszów, 25 lutego. Rojno i gwarno było wczoraj w zaścianku rzeszowskim. Ruch przedwyborczy zaczyna się ożywiać. Mieliśmy wczoraj aż trzy zebrania poufne, jedno ogólne. Punkt ciężkości agitacyi spoczywa na razie na wyborcach żydowskich, bo oni, stanowiąc 40% ogółu wyborców, zadecydują na korzyść konserwatywnego, względnie demokratycznego kandydata. Zrozumieli to dobrze kabalnicy z pod sztandaru „Rady narodowej“ z drem Hochfeldem i drem Wachtlem na czele, i aby ratować zagrożone placówki szlacheckie, pospieszyli się ze zwołaniem zebrania kilkudziesięciu wyborców, po największej części swych zauszników do sali magistratu, gdzie pod ochroną policyi dokonano wyboru komitetu, złożonego z 25 osób, który, oczywista, celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej, nazwano filią krajowej organizacyi żydów, dla obrony interesów ekonomicznych i politycznych żydowskich. Maskarada ta, zbyt przejrzysta, aby poza cieniutką tkanką tanich frazesów nie dojrzeć właściwych intencyi autorów, kulminujących w dążeniu dla narzucenia miastu klerykalno-konserwatywnego kandydata przy pomocy głosów żydowskich. To też demokratyczniejsze, uczciwsze elementy wśród inteligencyi żydowskiej nie poszły na lep tej lichej szopki. Wobec akcyi tej zajmuje również wrogie stanowisko i partya socyalistyczna i syonistyczna. Miejscowy komitet syonistów urządził wczoraj zgromadzenie wyborców żydowskich. Referował dr Hopfen. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą nieufność samozwańczemu komitetowi, narzucającemu się w charakterze reprezentanta ogółowi wyborców żydowskich, i wyrażającą potrzebę akcyi wyborczej, mającej na celu obronę interesów żydowskich.

Nowy Sącz, 24 lutego. Kampania przedwyborcza, rozpoczęła się u nas zgromadzeniem, zwołanem przez burmistrza dra Barbackiego, na którem, jak już wiadomo, ponieśli mężowie zaufania z „Rady narodowej“ zupełną klęskę. To powinno być nauką dla wielu, iż naród już dziś jest uświadomionym, i pragnie wybrać sobie posła, któryby stanął w obronie spraw i interesów ludu. Dotąd z kandydatów mamy zaledwie jednego, t. j. p. Kaczanowskiego (socyalistę). Mówiono, że obywatel tutejszy p. Konrad Alebrande i radca sądowy dr Cieszyński ubiegać się będą o mandaty, ale wiadomść ta się nie sprawdza.

W okręgu wiejskim Nowy Sącz-Stary Sącz-Muszyna-Grybów Ciężkowice szanse wielkie ma ludowiec Cięgło. Apetyt także mają na mandat bracia Potoczkowie Jan i Stanisław. Zwołali oni zgromadzenie, naturalnie za zaproszeniami do sali Rady pow. w N. Sączu, na którem Jan Potoczek wyszczególniał swoje zasługi w Kole polskiem w Wiedniu. W dyskusyi Stanisław Potoczek krytykował mowę brata i oświadczył, że nie bratu, ale jemu należy przypisać zasługę co do przeprowadzenia ustawy o włościach rentowych i t. d. Po tych przemówieniach uchwalono kandydatury obu Potoczków (okręg jest dwumandatowy). Kandydatura hr. Brezy, stawiana przez ks. Żabeckiego, upadła.

Komitet przedwyborczy rządowych urzędników pomocniczych zwołał poufne zebranie, celem omówienia sprawy wyboru posła do Rady państwa z miast Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ. Po ożywionej i dłuższej, przy licznym udziale uczestników, dyskusyi uchwalono jednogłośnie następną rezolucyę:

„Komitet przedwyborczy rządowych urzędników pomocniczych w Nowym Sączu solidaryzuje się z partyą mieszczańską demokratyczną i zastosuje się do uchwał komitetu niezawisłego obywatelstwa na walnem zgromadzeniu wybrać się mającego“.

Inny korespondent z Nowego Sącza donosi nam, że mówią tam o kandydaturach dra Flisa, prezesa „Sokoła“ i zastępcy dyrektora kolei z Krakowa p. Zborowskiego.

Biała, 25 lutego.

Pierwsze zgromadzenie wyborców polskich w Białej odbyło się w dniu wczorajszym w Czytelni polskiej, gdzie na zaproszenie rejenta p. Mycińskiego i mecenasa p. Mrdaczka stawiło się kilkadziesiąt osób ze wszystkich sfer wyborców miejscowych. Obaj panowie zwołujący, dopiero na zebraniu oświadczyli, iż działają jako mężowie zaufania Rady narodowej; odczytali statut Rady i wezwali obecnych, aby się oświadczyli za bezwzględną solidarnością Koła polskiego. Po dłuższych utarczkach słownych udało się zaledwie kilkoma głosami uratować ową solidarność Koła, ale patronatu Rady narodowej wyrzekli się nawet sami mężowie zaufania, przyrzekając publicznie, iż z chwilą wybrania komitetu miejscowego złożą mandaty mężów zaufania Rady narodowej, a komitet miejscowy uważać będą za samoistny. Jedynie niedopuszczeniem wniosku p. Srady pod głosowanie uratował p. Myciński sytuacyę i ochronił Radę narodową od wotum nieufności, kryjącego się we wniosku wykluczającym Radę narodową od wszelkiego mięszania się w sprawy wyborczego tutejszego okręgu.

Do komitetu wybrano reprezentantów wszystkich trzech stowarzyszeń w Białej: Czytelni polskiej, Sokoła i Stowarzyszenia rękodzielników. Wybrani pp.: Glatman, dr Myciński, dr Mrdaczek, Jahl, Szado, Micberdziński i Wymiatałek. Komitet ten ukonstytuuje się i ma wkrótce zwołać ponowne zgromadzenie wyborców.

Na zakończenie wymienił p. Myciński dotychczasowych kandydatów poselskich z tutejszego okręgu mianowicie ubiegają się o mandat: dr Gumplowicz, socyalista; p. Bogucki, Stojałowszczyk; dr Binder, były poseł bialski, oraz dr Łazarski, marszałek powiatu. Pierwsi dwaj nie wchodzą w rachubę, dr Binder, mimo umizgów do tutejszych Niemców, z którymi się już znosi pisemnie i mimo popierania przez Radę narodową, nie ma widoków, dzięki swej dotychczasowej działalności poselskiej. Głosować za nim będą chyba tylko Niemcy i konserwatyści i to nie wszyscy. Największe szanse ma kandydatura dra Łazarskiego, który jako demokrata i człowiek pracy cieszy się ogólnem uznaniem.

Rzęsiste oklaski, któremi powitano nazwisko dra Łazarskiego, były najlepszym dowodem, iż jest to kandydat najpoważniejszy i zostanie wybrany mimo, iż tutejsi Niemcy i (o ironio!) polska Rada narodowa popierają przeciwko niemu dra Bindera.

Ruch przedwyborczy w Podgórzu jest dosyć żywym. W magistracie ukończono już spisywanie wyborców z miasta Podgórza. Obecnie magistrat odnosi się do władz politycznej, sądowej i policyi celem zbadania, którzy z wyborców skutkiem kar w ustawie przewidzianych utracili prawo wyborcze. Po ukończeniu badań zostanie ułożona lista wyborców w najkrótszym czasie.

Utworzył się już komitet z ramienia „Rady narodowej“, który ma w tych dniach odbyć posiedzenie celem zwiększenia liczby członków do 50. Prezesem komitetu obrano burmistrza Maryewskiego, wiceprezesem adwokata Emilewicza. Jak słychać, ma się odbyć w najbliższych dniach poufne posiedzenie wyborców w sali „Sokoła“ w sprawie rozpatrzenia i oznaczenia kandydatur poselskich w naszem mieście. Jak się dowiadujemy, zgłoszono dotąd kandydaturę ministra skarbu dra Korytowskiego, ze strony zaś socyalistów zgłoszona została kandydatura dra Emila Bobrowskiego, lekarza podgórskiej kasy chorych.

Jak ze Lwowa donoszą, Lwów podług dotychczasowych obliczeń magistratu będzie miał w 7 okręgach przeszło 28.000 wyborców do Rady państwa.

Lwowscy przemysłowcy na niedzielnem zgromadzeniu zgłosili kandydaturę wicepr. Ciuchcińskiego do Rady państwa.

We Lwowie odbył się zjazd narodowego komitetu ruskiego. Zgłoszono szereg kandydatur w dwumandatowych okręgach wiejskich, a mianowicie: Dolina-Kałusz prof. Romańczuk i ks. Bohaczowski; Stryj-Żydaczów dr Eug. Oleśnicki i dr Mirosław Zdarkowski; Brzeżany dr Konst. Lewicki i dr Stan. Dniestrzański; Sambor ks. Onyszkiewicz; Przemyśl dyr. Cegliński: Tarnopol adw. dr Hołybowicz; Borszczów dr Okuniewicz i dr Włodz. Ochrymowicz; Buczacz Wacł. Bndzynowski; Jarosław prof. Janiow; Sanok dr Strutyński.

Dzienniki donoszą, że w brodzkiem z powszechną niechęcią ma się spotykać nie ogłoszona jeszcze publicznie kandydatura b. posła Barwińskiego, który raz już przy ostatnich uzupełniających wyborach sejmowych upadł, pobity przez moskalofila ks. Effinnowicza. Obecnie ze strony tej partyi kandyduje dr Markow, a ze strony narodowców dr Petruszewicz.

Kronika berlińska.

Berlin, 24 lutego.

(Życie nocne w Berlinie. — Rozprawa nad niem w Sejmie pruskim. — Środki zaradcze. — Fałszywa gra w karty. — Zuzanna Desprès.)

Życie nocne w Berlinie kwitnie w najlepsze o każdej porze roku, ale kwiat ów niestety zawdzięcza swą bujność moralnemu bagnu, które co raz więcej rozlewa się i pogłębia. Każda prawie stolica, każde zresztą wielkie miasto musi mieć swoje życie nocne choćby z tego powodu, że nieustający ruch międzynarodowy i lokalny wymaga nieustającego życia w mieście. To nie ulega wątpliwości, ale z tego nie wynika znowu, ażeby życie nocne było równie ożywione jak dzienne, ba — żeby nawet noc brała górę nad dniem. A tak zaczyna się dziać w Berlinie, gdzie całe warstwy społeczne żyją w nocy, a spoczywają — o ile mogą — we dnie. Przeróżne lokalności rozrywkowe, zwłaszcza tak zwane „Animierkneipen“ nie mogą pomieścić wesołych gości, którzy zabawiają się przy koniaku, piwie lub winie, ażeby zakończyć nieuniknionym „sektem“, jak tutaj nazywają szampańskie. W skromniejszych lokalach idzie skromniej, aż wreszcie kończy się na zwyczajnej wódce tam, gdzie goście tanim kosztem pragną nabrać dobrego humoru.

Podniecenie rozmaitego stopnia przychodzi rychło, a wtedy następuje druga część nocy, podczas której starzy i młodzi szaleją do spółki w przeróżnych jawnych i tajnych przybytkach podejrzanej rozkoszy. Ile takie życie pochłania pieniędzy i zdrowia, nie trzeba dowodzić, a że Berlin pod tym względem nie ustępuje żadnemu wielkiemu miastu, nie ulega wątpliwości. Życie nocne w Berlinie jest mniej błyskotliwe, mniej wykwintne niż w Paryżu, ale niemniej intenzywne w swoich ujemnych objawach, a nawet intenzywniejsze swoją brutalnością. Świadectwo moralności, które „Simplicissimus“ w każdym prawie numerze swoim wystawia stolicy Prus i Niemiec, wstrząsa nieraz potwornością swoją. Odliczywszy spory procent na przesadę oburzenia, otrzymamy jeszcze aż nadto wystarczające dowody zła.

Odezwało się ono echem w Sejmie pruskim podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Posłowie Dittrich, Schuckmann i inni wystąpili energicznie przeciwko nocnym orgiom w Berlinie i domagali się od rządu gruntownych środków zapobiegawczych. Minister spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg, trzeba przyznać, zajął w tej kwestyi stanowisko człowieka o szerszym horyzoncie myślowym, a nie biurokraty. Minister przyznał, że nocne życie w Berlinie ma dużo ujemnych, a nawet zgubnych stron, zwłaszcza dla młodzieży i warstw ludowych, ale zarazem zwrócił uwagę zbyt radykalnych mówców na tę okoliczność, że odwoływanie się do policyi jest najmniej skutecznym, bo chwilowym tylko środkiem zapobiegawczym. Minister oświadczył, że społeczeństwo samo powinno przedewszystkiem stanąć ze złem do walki. Ruch przeciwko alkoholowi, czy to w kierunku zupełnej wstrzemięźliwości, czy też w kierunku miernego używania, może na tem polu bardzo wiele zdziałać. Równie wielkie usługi może oddać ruch oświatowy pośród ludowych warstw społeczeństwa, którym należy dawać jak najwięcej zajmujących odczytów, a zwłaszcza godziwej rozrywki towarzyskiej. Uprawianie sportu, jak się okazało w Anglii, wstrzymuje młodzież od nadużywania alkoholu i nocnych hulanek. Całą tą sprawą zajęła się także gorąco prasa berlińska, nawołując ludzi dobrej woli do akcyi ratunkowej, zwłaszcza około młodzieży. O nocnem życiu wielkomiejskiem wspomniałem dlatego tak obszernie, że jest to złe, które w rozmaitym stopniu nawiedza wszystkie większe miasta.

Do objawów nocnego życia należy pomiędzy innemi karciarstwo, które kwitnie tutaj w przeróżnych klubach, równie jak w kawiarniach i pokojach hotelowych. Przed kilku dniami policya zarządziła rewizyę w jednym z klubów i skonfiskowała znaczone karty, któremi posługiwali się dwaj gracze światowi: Hertz i Sulka. Obaj uciekli, jeden podobno do Monte Carlo, drugi do Paryża, w Berlinie zaś pozostała trzoda ostrzyżonych baranów. Hertz i Sulka wywieźli, a w każdym razie wygrali kilkaset tysięcy marek zapomocą znaczonych kart.

Tego rodzaju oszustwa znane są oddawna. Feletonista jednego z tutejszych dzienników zaznacza, że już w XV wieku książka p. t.: „Liber vagatorum“ przestrzega przed fałszywymi graczami. We Włoszech już ku końcowi XIII stulecia obcinano fałszywym graczom za karę wielki palec u prawej ręki. Palec ten w kartach odgrywa znaczną rolę. W Niemczech istnieją rozmaite sposoby znaczenia kart do użytku fałszywych graczy, jak „Zinken“, „Blenden“, „Pointieren“ i t. d. Francuz nazywa znaczenie kart „maquiller“, to jest różować, a raczej wogóle szminkować.

Znaczenie kart odbywa się albo dla oczów, albo dla zmysłu dotykania. Przy pierwszym sposobie znaczenia odgrywa rolę tylko tylna strona kart, na której bywają umieszczane przeróżne umówione znaki. Ten rodzaj fałszowania ma wielce ujemną stronę, gdyż karciarz musi mieć nieustannie oczy zwrócone na karty i skutkiem tego może obudzić podejrzenie u swych partnerów. Gracze mają jednakże sposób odwrócenia uwagi od siebie, a mianowicie opowiadają podczas gry wesołe anegdoty i wogóle z ogromną zręcznością tak się zachowują, jak gdyby karty nic ich nie obchodziły. Przeróżne kombinacye punktów lub kresek, niewidzialnych dla oka profana, są sygnałami niezawodnemi dla fałszywych graczy.

Znaczenie kart dla zmysłu dotykania odbywa się zwykle za pomocą bardzo delikatnej szpilki. Lekkie nakłucie odwrotnej strony karty, ale nie przekłucie, wystarcza dla fałszywego gracza, ażeby poznał znaczoną kartę. Fałszerz zwykle rozgrzewa szpilkę i lekko macza ją w wosku, który wypełnia miniaturowy otwór w karcie i wystaje tak nieznacznie, jakby mikroskopowy guziczek, na powierzchnię karty, że zwyczajny gracz wcale go pod palcem nie uczuwa. Fałszywemu graczowi ów guziczek wystarcza. Taki gracz ma tak wydelikacone palce, zwłaszcza wielki palec u prawej ręki, że zmysł dotyku doprowadzony jest do wysokiego stopnia doskonałości. Fałszywy gracz, chcąc mieć na palcach jak najdelikatniejszą skórę, nosi rękawiczki nawet w pokoju, a gdy nie chce zwrócić na siebie uwagi, gumową powłokę na palcu. Gracze Hertz i Sulka w ten sposób znaczyli karty.

Słynna aktorka paryska Suzanna Desprès rozpoczęła w Berlinie drugą seryę gościnnych występów w teatrze Nowym. Na życzenie Wilhelma, który z małżonką swoją przybył na przedstawienie, dano „Fedrę“ Racine'a. Krytycy byli wielce zaciekawieni, jak ta na wskróś modernistyczna aktorka odegra rolę klasycznej heroiny. Desprès zagrała ją na swój wprawdzie sposób, ale zachowała styl rasinowskiego klasycyzmu. W postaci Fedry była plastyczna piękność, a zarazem pełna czystości prostota. To też recenzenci oddają grze jej ogromne pochwały.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

Nauczycielstwo wobec autonomii Rady szkolnej. Na ostatniem swojem posiedzeniu, w dniu 23 b. m., powzięło krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych następującą uchwałę:

„Zupełną autonomię naszego szkolnictwa uważamy za podstawowy warunek jego rozwoju: Istotą jej musi być przedewszystkiem prawo swobodnego urządzania szkół pod względem wychowawczym i dydaktycznym, po drugie zaś taki skład Rady szkolnej, w którychby stanowczą przewagę miały czynniki prawdziwie autonomiczne, t. j. wybierane z kół obywatelskich i nauczycielskich.

„Takiej jednak zmiany ustawy o Radzie szkolnej, która ogranicza się do zwiększenia kompetencyi władzy mianowanej przez rząd centralny, nie możemy wcale uważać za rozszerzenie autonomii, tembardziej, że projekt wysuwa na pierwszy plan samorząd w sprawach personalnych, który, choć konieczny, jako uzupełnienie autonomii całkowitej, jednak sam dla siebie, zwłaszcza wobec braku pragmatyki służbowej, ma wartość wątpliwą.“

Adres do Orzeszkowej. Tekst adresu, który komitet jubileuszowy p. Elizie Orzeszkowej na czele arkuszy z podpisami, umieszczonych w pięknej skrzyni, wykonanej przez cenionego artystę malarza p. Jana Bukowskiego, po uroczystych obchodach do Grodna przeszle, jest następujący:

Dostojna Jubilatko! Czterdzieści lat upłynęło od chwili, w której ujęłaś za pióro, by służyć naszemu społeczeństwu, potrzebującemu przewodnika o bystrej oryentacyi intelektualnej, gorącem a tajonem uczuciu, mocnej a niezmożonej niczem woli. Ujęłaś za pióro w chwili, w której szerzył się ucisk w każdej dziedzinie życia narodowego, a mając duszę silną i nieugiętą, nie straciłaś nigdy wiary w jaśniejszą przyszłość. Za jej zadatek uważałaś poprawę nas samych, a więc zajęcie się ludem, o którym tylekroć zapominano, reformę wychowania, zwłaszcza kobiet, którym odtąd miano wpajać poczucie obowiązku, pogardę błyskotek, poszanowanie dla pracy, choćby najcięższej. Uczyłaś wreszcie ograniczenia jednostronnych upodobań i zachcianek, pozbycia się egoizmu i wyłączności klasowej, ogarniania miłością czynną i skuteczną wszystkich warstw narodu.

A w tej pracy twórczej, w której chodziło Ci zawsze o apostołowanie szczytnych haseł wewnętrznego odrodzenia, nie dałaś się nigdy porwać stronniczą namiętnością, nie stosowałaś do naszego organizmu teoryi obcych, a przeciwnych i wrogich duchowi narodowemu, który przyszłość swą widzi w rozumnym i na gruncie własnym opartym postępie. I wtedy wzniosłaś się na takie wyżyny sztuki, na których poezya sprzęgła się nierozerwalnie z rzeczywistością, kolizye dramatyczne z potęgą epiczną, miłość swoich i swojej ziemi z przedmiotowością artysty. Nie miałaś litości tylko dla tych, którzy poza egoizmem indywidualnym nie widzą nic, którzy stracili związek nietylko z przeszłością, ale i z duchem i nastrojem ogromnej większości narodu. Swą działalnością usunęłaś wiele złego w duszy społeczeństwa, które psuło się i psuje w niewoli, wzmocniłaś poczucie jedności, podniosłaś świadomość obowiązku i ofiary, której najwyższym wyrazem Chrystus. Utrzymałaś w epoce rosnących przeciwieństw społecznych i narodowych, które rozdzielają nawet związanych ślubem Jagiełłowym i unią Zygmuntową, dążność do porozumienia, zgody, miłości — za co naród od Warty do Dźwiny składa Ci hołd w formie tysięcy podpisów, w formie składki na strażnicę oświaty narodowej, która łagodzi instynkta, wyrównywa przeciwieństwa, powoływa do pracy nad przyszłością coraz większe zastępy umiłowanego Ci ludu. Dodajemy wreszcie życzenie, byś własnymi oczyma oglądać mogła dzień zupełnej wolności w tej pracy nad odrodzeniem i brylantowe z literaturą obchodziła gody!

Posiedzenia Rady miejskiej nie będzie w tym tygodniu. Jest to zatem już trzeci tydzień, w którym prezydyum nie zwołuje posiedzenia Rady.

Drugi wykład p. Konstantego Srokowskiego p. t. „Zarys historyi myśli wolnościowej rosyjskiej“ odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 wieczorem w sali „Eleuteryi“ (Rynek gł. l. 17, II p.) i obejmować będzie: historyę ruchu konstytucyjnego zgromadzeń szlacheckich i ziemstw, ruch terorystyczny, działalność reformistyczną Aleksandra II i okres reakcyi za Aleksandra III.

Z sali odczytowej. W auli uniw. odbędzie się 1 marca odczyt prof. Czerkawskiego na temat „Problemat emigracyi“. Odczyt odbędzie się staraniem Tow. oświaty ludowej. Bilety w księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Koncert na Tow. pomocy naukowej dla Polek. W bieżącym sezonie koncertowym zapowiada się, jako jeden z najświetniejszych wieczorów, koncert, który w dniu 15 marca, w sali starego teatru, urządza Towarzystwo pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego. Atrakcyą będzie pojawienie się na estradzie pani Ireny Solskiej. Znakomita i ulubiona artystka, która tak rzadko ukazuje się publicznie, jako deklamatorka, wygłosi dyalog pióra jednego z wybitnych pisarzy współczesnych, a partnerem jej będzie utalentowany artysta naszej sceny, p. Fritsche. W części muzycznej koroną wieczoru będzie udział prof. Lalewicza, pierwszego dziś bezsprzecznie pianisty w Krakowie i tak gorąco zawsze witanego przez miłośników muzyki. — Równocześnie — przed wyjazdem na szereg koncertów w Niemczech — da się słyszeć jedna z najzdolniejszych uczenic prof. Lalewicza, p. Bernsteinówna. Śpiew reprezentować będzie wyborna interpretatorka pieśni, p. Lipińska. Nakoniec wystąpi znana z koncertów w kraju i za granicą, wychowanica konserwatoryum petersburskiego, wiolinistka p. Zofia Dobrowolska, której akompaniować będzie prof. Bylicki.

Z teatru miejskiego. Na początku sezonu dyrekcya zapowiedziała rozpoczęcie cyklu celniejszych utworów dramatycznych Czechowa. Po „Wujaszku Wani“ wystawiono w tym roku „Wiśniowy sad“, który doznał znacznego powodzenia; realizując w dalszym ciągu plan swój, dyrekcya wystawia jako najbliższą premierę: „Czajkę“, sztukę Czechowa, która poza scenami rosyjskiemi nie była dotąd nigdzie wystawioną.

Przedstawienia trupy dziecięcej dobiegają we środę do końca. We wtorek, w dzień przedstawienia „Lunatyczki“, kasa teatralna była nieczynną od samego rana z powodu wysprzedania biletów. We czwartek po raz trzeci „Król Kandaules“ Andrzeja Gide'a, którego dwa pierwsze przedstawienia odbyły się przy pełnej widowni. Publiczność

niemniej od krytyki przyjmowała z uznaniem grę artystów i wystawę sztuki. Rozpoczyna widowisko wesoła krotochwila Molière'a „Sganarel".

Wycieczkę do Ziemi świętej organizuje w b. r. (wyjazd z Krakowa 30 sierpnia) gen. komisaryat Ziemi św. w Galicyi. Podróż wyniesie 540, 460 lub 340 koron, zależnie od klasy jazdy koleją. — Bliższe szczegóły u O. Zygm. Janickiego, Kraków, Reformacka 4.

Sprawa dyetaryuszów magistratu. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej rozpatrywaną być ma sprawa etatu urzędników manipulacyjnych i egzekucyjnych tutejszego magistratu. Uregulowanie stosunków służbowych dyetaryuszy zostało odroczonem. Wiadomem jednak jest, iż w tutejszym magistracie pracuje przeszło 100 dyetaryuszów, którzy w wydziałach i komisaryatach pełnią obowiązki urzędników manipulacyjnych i konceptowych; również czynności, dla których uchwalonym jest etat (egzekutorów w wydziale skarbowym) pełnią dyetaryusze. Stosunki służbowe dyetaryuszów w służbie rządowej zostały już przed niespełna 10 laty uregulowane. Rząd stabilizując ich jako pomocników kancelaryjnych, nadał im prawa do emerytury i zabezpieczył los wdów ich i sierot. Przy obecnej regulacyi płac uzyskała ta kategorya funkcyonaryuszów wydatne podwyższenie poborów. — Dyetaryusze magistratu krakowskiego nie mają dotychczas żadnych praw, do nich nie mają zastosowania nawet ustawy, które chronią każdego robotnika. W wydziale skarbowym pełni służbę 14 egzekutorów, z których ośmiu posiada etat, sześciu zaś jest dyetaryuszami, którzy od lat kilku pełnią tę służbę prowizorycznie, a przy objęciu tych posad złożyli przysięgę służbową i kaucyę 1600 kor. Nie może leżeć w interesie służby, aby pracę tak ciężką, wymagającą uczciwości, pełnili funkcyonaryusze prowizoryczni; nie jest też słusznem, aby pracownicy, którzy składają przysięgę i kaucyę, przekraczającą ich możność finansową, całe szeregi lat pełnili te obowiązki prowizorycznie, bez żadnych praw i bez żadnego zabezpieczenia. Obecnie gdy sprawa etatu urzędników manipulacyjnych i egzekucyjnych, ma wejść na porządek dzienny, Rada miejska niewątpliwie położenie tych funkcyonaryuszów rozpatrzy i sprawę tę ostatecznie załatwi.

Pogadanka o chowie drobiu. W Czytelni polskiego Związku Niewiast katolickich, w pałacu Spiskim, w środę dnia 27 lutego o godzinie 4 popoł. odbędzie się staraniem „Polskiego Związku Niewiast katol." i Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie" — pogadanka w kwestyach ogólniejszych chowu drobiu i jego znaczeniu w naszym kraju. Pogadankę zagai p. Klementyna Stasiniewiczówna, kierowniczka Szkoły drobiu. Wstęp dla członków „Polskiego Związku Niewiast katolickich" i Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie", oraz dla wprowadzonych przez nich gości, za opłatą 20 hal.

Złośliwość pijaka. Dzisiejszej nocy niejaki Władysław Jędrasiński, 20-letni młodzieniec, po obfitej libacyi w jednej z restauracyj, wsiadł do dorożki Nr 27 i kazał się obwozić po mieście. Gdy dorożkarz odwiózł wreszcie swego „gościa" pod wskazany adres, przekonał się, że całe urządzenie wewnętrzne dorożki zostało w okropny sposób nożem pocięte, przez co właściciel dorożki poniósł szkodę więcej niż 150 koron. Złośliwego młodziana wyśledziła i uwięziła policya. Jędrasiński tłómaczy się, że był tak pijany, że nie pamięta, czy i jaką szkodę wyrządził dorożkarzowi.

Z Podgórza piszą nam: W tutejszych szkołach ludowych pojawiają się bardzo często wypadki kradzieży ubiorów dzieci. Wypadki takie zachodzą zwłaszcza w budynku żeńskiej szkoły wydziałowej, gdzie panuje bardzo chwalebny zresztą zwyczaj zostawiania płaszczów na wieszadłach na korytarzach, brak jednak wszelkiego dozoru, aby płaszcze te nie ginęły. Dyrekcya szkoły tłómaczy się brakiem służby, Rada szkolna miejscowa i magistrat powinny więc w to wglądnąć i złemu zaradzić, aby rodzice nie byli narażeni na znaczne szkody.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Dnia 23 b.m. o godzinie $10^{1}/_{2}$ w nocy spostrzegł strażnik kolejowy leżące na plancie kolejowym w pobliżu nowych ogrzewalń kolejowych w Płaszowie ciało młodego mężczyzny, pokryte ranami i skaleczeniami. Zawiadomiona o wypadku stacya kolejowa w Płaszowie wysłała natychmiast na miejsce wypadku parowóz z wagonem, w którym odwieziono ciągle bezprzytomnego mężczyznę do Krakowa, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Jak się okazało, poraniony nazywa się Franciszek Kubik, zwany Janówka, a trudnił się zawodowo okradaniem wagonów kolejowych z węgla. Przy ostatniej takiej operacyi wyrzuciwszy na tor znaczną ilość węgli, wyskoczył z pociągu, będącego w ruchu, tak nieszczęśliwie, że doznał, procz poważnych ran na głowie, wybicia lewego oka. Kubika odstawiono do szpitala.

Znani w Podgórzu i okolicy awanturnicy i złodzieje Wojciech i Stanisław Marczyńscy wywołali w niedzielę wieczorem nową awanturę. Mianowicie jeden z nich wszedł pod nieobecność mieszkających przy ulicy Kalwaryjskiej robotników koszykarskich, Ludwika i Piotra Sermeta, oraz Jędrzeja Pyzika, do mieszkania, a pobiwszy ciężko znajdującego się tam chłopca, zabrał wiszące na ścianie palto i ubrania i usiłował z niemi zbiedz. W drodze jednak spotkał się z okradzionymi, którzy go przytrzymali i chcieli oddać w ręce policyi. Na to nadbiegł brat złodzieja, Stanisław Marczyński, uzbrojony w siekierę, którą rozbił drzwi mieszkania okradzionych i zdemolował wnętrze domu. Obu rabusiów aresztowano i odstawiono do sądu.

O obronę przed umysłowo chorym. Piszą nam z Bienczyc: Mieszkający tu dwudziestokilkoletni młodzieniec Macheles, od 7 lat umysłowo chory, potrzebuje koniecznie energicznej opieki, bo może spowodować nieszczęście. Dnia 21 b. m. podpalił pierzynę, pod którą leżał. Od ognia poparzył się silnie, tak, że stracił przytomność i z wielką biedą go odratowano. Dla chorego tego jest miejsce w jakimś zakładzie i władze powinny o tem pomyśleć, bo inaczej o nieszczęście nietrudno.

Z kraju.

Wymordowanie rodziny żydowskiej. Ze Zbydniowa telegrafują nam: Dzisiejszej nocy wymordowano nad Sanem rodzinę Goldbergów. Morderstwo dokonane zostało w celach rabunku. Morderca, zrabawawszy 120 kor., zbiegł.

Z Rzeszowa donoszą nam dnia 25 b. m.: Dziś zapadł wyrok w sprawie Stossvogla (oskarżonego o fałszywe zeznania podczas rozprawy skazanego na karę śmierci 76-letniego Sterna). Sąd uznał Stossvogla winnym i zasądził na 5 miesięcy więzienia.

Ze sfer pocztowych. Komunikują nam: W dniu 16 b. m. wysłało stowarzyszenie pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów pocztowych kraju naszego, deputacyę do p. Izydora Kowalewskiego, starszego pocztmistrza w Rohatynie, aby im po myśli jednogłośnej uchwały walnego zgromadzenia wręczyła dyplom na prezesa honorowego. Deputacya (pp. Emanuel Dültz, prezes stowarzyszenia, Adolf Bieniedzki, zastępca prezesa i członkowie wydziału Justyn Kotowicz, Michał Komarski i Jan Stetkiewicz), podnosząc niepomierne zasługi p. Kowalewskiego dla dobra stowarzyszenia, do którego założycieli należał, wręczyła mu dyplom i kasetkę z przyborami srebrnemi do pisania, jako upominek od wdzięcznych i kochających go kolegów. Państwo Kowalewscy przyjęli deputacyę z prawdziwie staropolską gościnnością. W serdecznych i szczerych przemowach i toastach podnoszono poświęcenie się i zaparcie, z jakiem p. Kowalewski przez lat trzydzieści, jako prezes stowarzyszenia, żmudne te obowiązki wypełniał, pracując przez cały ten przeciąg czasu nieprzerwanie nad polepszeniem doli kolegów. W czasie jego prezesostwa i za jego staraniem powstały różne wydatne stypendya, tak dla wdów i sierót, dla biednych uczniów niemniej i dla podupadłych kolegów. P. Kowalewski rozrzewniony, dziękując wszystkim kolegom i koleżankom za to odznaczenie, przyrzekł mimo tego, że po 50-letniej służbie zawodowej z prezesostwa dla braku sił fizycznych zrezygnował, iść w gronie kolegów jako szeregowiec i o ile mu to możliwem będzie i radą i czynem ich wspomagać. W końcu odczytano nadeszłe pisma i telegramy gratulacyjne z kraju, jako też od kolegów z innych krajów monarchii, z któremi jubilat zawsze w serdecznej zostawał łącznowski.

Zmarli.

Edward Drapella, pełnomocnik dóbr hr. Branickich w Suchej, zmarł onegdaj w 73 r. życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— „Warsz. Dniewnik" podaje ostateczną sumę, zrabowaną w oddziale pocztowo-telegraficznym przy ulicy Wspólnej. Napastnicy zrabowali 5044 rb. 31 kop., następnie 13 listów pieniężnych na sumę 483 rb. 63 kop. i 17 listów rekomendowanych z zaliczeniami.

— Sąd wojenny polowy załogi warszawskiej skazał na śmierć przez powieszenie Adolfa Józefa Tinglego, za napad bandycki, dokonany w dniu 14 b. m. w alejach Ujazdowskich na konduktora tramwajowego. Wyrok wykonano wczoraj o godz. $4^{1}/_{2}$ rano.

Tegoż dnia rano powieszono szeregowca 193 kowelskiego pułku rezerwowego piechoty, Władysława Falkiewicza, skazanego przez sąd wojenny polowy za napad bandycki w dniu 1 października r. z. na budkę szosową pod Białymstokiem.

— Policya odbyła rewizyę w pomieszkaniu Związku Młodzieży przy ulicy Włodzimierskiej. — Bibliotekę opieczętowano, w pomieszkaniu zostawiono wojsko.

— W nocy z soboty na niedzielę do mieszkania zarządzającego sklepami znanej firmy amerykańskiej „Columbia phonograf Company", p. Hermana Loewy, przy ulicy Nowy Świat, wtargnęła policya wraz z wojskiem i po dokonaniu ścisłej rewizyi w mieszkaniu i składzie, aresztowano Loewego. Ani w mieszkaniu, ani w składzie nic podejrzanego nie znaleziono.

— Na ulicy Czerniakowskiej raniono wczoraj nieznanego młodzieńca wystrzałem z rewolweru.

Aresztowania w Piotrkowie. W sobotę w nocy z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego aresztowano w Piotrkowie około 30 osób z inteligencyi miejscowej, których jednocześnie gubernator piotrkowski skazał od 1 do 3 miesięcy lub 100 do 3000 rubli kary za urządzenie w dniu 5 lutego w redakcyi „Ech Piotrkowskich" zebrania przedwyborczego bez zawiadomienia policyi. Niektórzy z aresztowanych, ze względu na upadek interesu swego w razie ich nieobecności, popłacili kary i tych uwolniono.

Wyroki śmierci. W więzieniu będzińskiem rozstrzelano dwóch bandytów: Kałużę i Wsikłę. W piątek sąd polowy skazał na śmierć trzech bandytów; wyrok wykonano w sobotę rano.

Sprzedawczyk. „Dziennik Poznański" donosi, że gospodarz Jurek sprzedał gospodarstwo, składające się z 500 mórg ziemi w Dąbrówce (Eichenhain), nabyte od Niemca, temu samemu Niemcowi, naturalnie z zyskiem.

Procesy o strajk szkolny w zaborze pruskim idą swoim torem. Sąd karny w Poznaniu rozpatrywał przedwczoraj sprawę p. Michała Majerskiego, redaktora „Przyjaciela Ludu". Rzecz tyczy się obrazy nauczycieli, której dopatrzono się w jednym z numerów „Przyjaciela Ludu". Wniosek o ukaranie stawili nauczyciele i rejencya. P. Majerski bronił się sam. Prokuratorya wniosła o 50 mk. kary lub 5 dni więzienia. Sąd wydał wyrok skazujący p. Majerskiego na 30 mk. kary lub 3 dni więzienia.

Katastrofa na kolei. Dyrekcya kolei państwowych w Pilźnie (Czechy) donosi, że pociąg osobowy, który w niedzielę w południe opuścił stacyę w Gniewinie, najechał skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy wjazdu do stacyi Petersburg na pociąg towarowy. Skutkiem zderzenia się trzy osoby odniosły ciężkie rany, zaś 20 osób lekkie.

Smierć księdza Monsabrés. W Hawrze umarł Dominikanin, ks. Monsabrés, licząc 80 lat życia. Zmarły był niegdyś kaznodzieją kościoła Notre Dame w Paryżu i zjednał sobie sławę swojemi kazaniami. Był również poetą i kompozytorem. W r. 1871 przebywał w Metzu i wygłaszał płomienne kazania przeciwko Niemcom. Stąd chciał się dostać do Paryża, otoczonego łańcuchem wojsk niemieckich, ale usiłowania jego spełzły na niczem. Należał do wybitnych przedstawicieli kleru francuskiego.

„Sprzedana narzeczona" w Brukseli. Na scenie teatru „de la Monnaie" w Brukseli pojawiła się w sobotę po raz pierwszy opera Smetany „Sprzedana narzeczona". Premiera ta uważana jest za generalną próbę dla Paryża, gdyż od dziesięciu lat ciągną się usiłowania o to, ażeby utwór kompozytora czeskiego pojawił się na scenie paryskiej „Opéra Comique". Podobno obecnie istnieje nadzieja, że wreszcie „Sprzedaną narzeczoną" usłyszą Paryżanie.

Ze sfer kolejowych. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora kolei państwowych radcę dworu Jaromierza Tuczka i radcę ministeryalnego dra Franciszka Schonkę szefami sekcyi ad personam w ministerstwie kolei, a radcę ministerstwa Karola Paschera gen. insp. kolei państw.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Lunatyczka".
We środę: „Córka pułku".
We czwartek: „Sganarel" i „Król Kandaules".
W piątek: „Kandida" (występ p. Maryi Przybyłko).
W sobotę: „Czajka", komedya w 4 aktach Antoniego Czochowa.
W niedzielę po południu: „Księżyc i słońce", „Pożegnanie", Antkowe wesele" i „Folwark Primerose"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
W poniedziałek: „Wesele" (występ p. M. Przybyłko.(

Z kalendarza. We środę 27 lutego: Juliana i Fortunata; we czwartek 28 lutego: Romana op. w. i Teofila; w piątek 1 marca: Syndonu P. J. i Albina b. w

Wschód słońca 27 lutego o godzinie 6 min. 29, zachód o godz. 5 min. 16; długość dnia godzin 10 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 lutego termometr doszedł od — 3·3 do + 1·6 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 26 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 749·5 mm., termometru — 2·3 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

✂ **Z Rady rolniczej.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu plenarne posiedzenie Rady rolniczej, pod przewodnictwem ministra rolnictwa, hr. Auersperga, względnie jego zastępcy szefa sekcyi, Zaleskiego.

✂ **Kurs dla maszynistów,** prowadzących lokomotywy, odbędzie się w marcu i kwietniu krakowskiej szkole przemysłowej. Zgłoszenia do 3 marca.

✂ **W kraj. szkole mleczarskiej** w Rzeszowie rozpoczyna się 16 marca wyższy 8-miesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych.

✂ **Komunikat kolejowy.** Na szlaku Stryj—Ławoczne podjęto napowrót ruch pociągów towarowych. Na szlaku Strzyłki—Topolnica—Sianki przywrócono napowrót ruch pociągów osobowych.

Budapeszt, 26 lutego. Pszenica na kwiecień 7·58 do 7·54; pszenica na maj 7·55 do 7·66; pszenica na październik 7·89 do 7·99; żyto na kwiecień 6·84 do 6·86; owies na kwiecień 6·85 do 6·86; kukurydza na maj 5·22 do 5·23; kukurydza na lipiec 5·36 do 5·38; rzepak na sierpień 13·40 do 13·50.

Oferty dost., chęć kupna mierna, usposobienie przyjemniejsze; mróz.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 lutego.

Sprawa studentów ruskich. (Pogłoski o ustąpieniu namiestnika. — Oszacowanie szkody. — Kwalifikacya czynu. — Delegacya innego sądu).

Wczoraj obiegała po Lwowie pogłoska, że wskutek niesłychanej presyi z Wiednia na tok śledztwa: podali się do dymisyi namiestnik hr. Potocki i prezydent wyższego sądu krajowego, Tchórznicki.

Rodzaj i wysokość zrządzonych przez napad na uniwersytet szkód ustaliły orzeczenia rzeczoznawców. Zniszczone i porąbane portrety oceniali rzeczoznawcy: prof. Kühn i artysta-malarz p. M. Harasimowicz, a w uwzględnieniu kosztów naprawy i obniżenia wartości pamiątkowej i artystycznej tych portretów, podał jeden z rzeczoznawców wysokość szkody w kwocie 7.000 koron, drugi w kwocie 13.000 koron. Szkoda w porąbanych meblach oraz w inwentarzu uniwersytetu wynosi, według zdania rzeczoznawców, 2.000 koron. — Co do prof. dra Winiarza, napadniętego, jak wiadomo, w dniu krytycznym z tyłu, to stwierdzili eksperci ciężkie obrażenie czaszki oraz lewej ręki, u której złamano jeden z palców.

Z początku śledztwa kwalifikowała prokuratorya państwa czyn, zarzucony obwinionym, jako ciężkie uszkodzenie ciała i uszkodzenie obcej własności, podług wymiaru kary od 10 do 20 lat, dlatego nie było mowy o wypuszczeniu na wolną stopę, nawet za kaucyą; dopiero później sąd wyższy kwalifikacyę tę zmienił na niższą i dlatego dopiero później mogła być mowa o wypuszczeniu na wolną stopę.

Delegacya sądu pozagalicyjskiego jest prawdopodobną. Jak wiadomo, wniosło trzech obwinionych przed 2 tygodniami podanie o delegacyę sądu wiedeńskiego, później jednak w obawie przewleczenia się śledztwa cofnęli to podanie, jakkolwiek sąd tutejszy miał już akta przygotowane do wysyłki do Wiednia i jak powszechnie przypuszczają, byłby chętnie pozbył się tej sprawy. Obecnie obwinieni nie powtórzyli prośby o delegacyę innego sądu, i, jak niektórzy z ich obrońców sądzą, sprawa ta rozstrzygniętą zostanie dopiero po doręczeniu aktu oskarżenia.

Rozstrzygnięcie konkursu Muzeum przemysłowego we Lwowie. W niedzielę zebrało się jury, celem rozstrzygnięcia konkursu, rozpisanego przez Muzeum przemysłowe w grudniu 1906 r. na afisz, garnitur do pisania oraz ramy do matejkowskich „Ślubów Jana Kazimierza". Nadesłano projektów ogółem czterdzieści. Jury nie przyznało pierwszej nagrody ani za afisz, ani za garnitur. Drugą nagrodę za afisz otrzymał projekt o godle „W krainę światła" drugą za garnitur projekt o godle: „Dziesięciornik". „W krainę światła" otrzymał mimo swych wysokich artystycznych zalet drugą nagrodę, ponieważ nie odpowiada w zupełności warunkom konkursu. — Projektu na ramy nie nagrodzono żadnego. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem „W krainę światła" p. Feliks Wygrzywalski w Rzymie, pracy zaś pod godłem „Dziesięciornik" p. Wiktor Gosieniecki w Zakopanem. Od dnia dzisiejszego otwartą jest bezpłatna wystawa nadesłanych projektów w hali Muzeum przemysłowego, poczem od dnia 10 marca mogą autorowie projekty swoje odbierać.

Z komisyi egzaminacyjnej dla egzaminów państwowych z muzyki. Egzamina tegoroczne w terminie wiosennym we Lwowie rozpoczną się 10 maja. Podania należycie udokumentowane należy wnieść w odpowiednim czasie.

Znaczna kradzież na głównej poczcie. Dyrektor urzędu pocztowo-telegraficznego „Lwów 1", p. Padlewski, wychodząc w niedzielę po godzinie 1 po południu z biura na obiad, pozostawił tam służącego biurowego J. Cygańczuka. W chwilę po odejściu p. Padlewskiego przybył do biura jakiś młody mężczyzna w kostyumie myśliwskim i zwrócił się do Cygańczuka, zajętego sprzątaniem w pokoju, z pytaniem, czy urzędnik pocztowy p. Łoziński jest jeszcze w biurze. W chwili, gdy Cygańczuk wyszedł na chwilę, aby się dowiedzieć, czy p. Łoziński jest w biurze, nieznajomy, podważywszy biurko p. Padlewskiego, skradł z niego kilkanaście kuponów listów hipotecznych wartości koron 18.600. Nadto zabrał złodziej klucze od głównej kasy, w której znajdowano się pół miliona koron w gotówce. — Policya, zawiadomiona o kradzieży, wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenia.

Wczoraj rano podrzucił ktoś w miejscu ustępowem w gmachu pocztowym wszystkie skradzione wczoraj papiery watościowe. Brak tylko jednego kuponu, a kilka kuponów jest zniszczonych. Szkoda zatem nie przeniesie kwoty 700 koron.

Z więzienia śledczego wypuszczono wczoraj na wolną stopę Leona Daniluka, „redaktora" „Reformatora". Jutro doręczony mu będzie akt oskarżenia, obejmujący kilkanaście stronic. Prokuratorya oskarża go o zbrodnię oszustwa i wymuszenie.

Z krajowej dyrekcyi skarbu. Jak donosi „Kuryer Lwowski" wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu w miejsce ministra Korytowskiego zamianowany został radca dworu Prokopowicz.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 26 lutego.)

Nowa Duma.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że mowę tronową odczyta podczas otwarcia nowej Dumy prezydent ministrów Stołypin. Prezydentem Dumy ma być wybrany ks. Paweł Dołgorukow, brat wiceprezydenta pierwszej Dumy Piotra ks. Dołgorukowa.

Stanowisko kadetów.

Moskwa. W „Russkich Wiedomostiach" jeden z nowo wybranych posłów do Dumy Kissewetter pisze, że stanowisko kadetów w nowej Dumie będzie zupełnie niezależne ani od skrajnej prawicy, ani od takiejże lewicy. Kadeci poszli do Dumy, aby walczyć o urzeczywistnienie zasad swojego programu środkami ściśle parlamentarnymi. Dlatego też nie będą łączyli się z tymi frakcyami z obu skrzydeł, które mimo całego antagonizmu, jaki je od siebie oddziela, stoją jednak na wspólnym anti-konstytucyjnym gruncie i postępowaniem swojem niezgodnem z zasadami parlamentaryzmu pomogą tylko rządowi do rychłego rozpędzenia Dumy.

Pogłoski o pogromie.

Petersburg. Obiegają tu pogłoski o pogromie żydów i inteligencyi w Kijowie.

Pogrom w Kiszyniewie.

Bukareszt. Donoszą tu z Besarabii, że w Kiszyniewie urządziły czarne sotnie pogrom żydów, wdarłszy się do synagogi w chwili, gdy w niej zgromadzone były tłumy na modlitwie. Bliższych szczegółów brak. Żydzi uciekają z Kiszyniewa w panicznym strachu.

Petersburg. Z Kiszyniewa donoszą, że liczne rodziny żydowskie w obawie pogromów uciekają za granicę, głównie do Rumunii.

Witte w niebezpieczeństwie.

Petersburg. Hr. Witte otrzymał w ostatnich czasach wiele listów z pogróżkami i ostrzeżeniami, aby natychmiast wyjechał za granicę, bo w Petersburgu oczekuje go nieszczęście.

Echo książki Kuropatkina.

Petersburg. Generał-gubernator odeski gen. Kaulbars wystosował do „Now. Wremieni" list, w którym oświadcza, że cały ustęp streszczenia znanego dzieła Kuropatkina o wojnie rosyjsko-japońskiej, w którym Kuropatkin bardzo ostro potępia Kaulbarsa, musiał zostać chyba sfałszowany lub błędnie streszczony, bo Kuropatkin zawsze odnosił się do Kaulbarsa z wielkiem uznaniem.

Wyroki i egzekucye.

Ryga. Drugi, wielki proces sześćdziesięciu rewolucyonistów skończył się tu skazaniem 6 na karę śmierci przez powieszenie, 16 na 14-letnie więzienie, 18 na ciężkie roboty, reszta zaś na wygnanie na Syberyę.

Łupy policyi.

Odessa. Policya wykryła tu tajną drukarnię i laboratoryum bomb. Wiele osób uwięziono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 lutego.

„Fremdenblatt" w sprawie akademików ruskich.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne rozesłało bardzo obszerne streszczenie artykułu, który dzisiaj pojawił się w „Fremdenblacie" z powodu uwolnienia studentów ruskich we Lwowie. „Fremdenblatt" bierze w obronę ministerstwo sprawiedliwości przed podniesionym przeciw niemu przez prasę niemiecką zarzutów, że nie wpłynęło na przyspieszenie śledztwa i stwierdza, że ministerstwo kilkakrotnie zwracało się do sądu lwowskiego z przynaglaniami, aby śledztwo przyspieszyć. Skoro jednak niezupełnie się to udało, to wina tego leży nie po stronie ministerstwa, ani nie po stronie sądu, co którego ministerstwo musiało uszanować zasadę niezawisłości sądów, ale po stronie samych studentów, którzy rozmaitymi sposobami starali się utrudnić lub udaremnić śledztwo.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Burmistrz dr Grosz otrzymał zawiadomienie, że cesarz przybędzie do Pragi w pierwszej połowie kwietnia.

Mandat dla dra Koerbera.

Praga. „Prager Tagblatt" proponuje, aby o mandat do parlamentu z wiedeńskiego śródmieścia ubiegał się b. prezydent gabinetu, dr Koerber, aby w ten sposób mandat ten utrzymać w ręku liberałów.

Bierny opór na kolei południowej.

Tryest. Bierny opór na kolei południowej trwa od niedzieli nieprzerwanie. Skutkiem tego nagromadziły się ogromne zapasy towarów na stacyach.

Ruch ogranicza się tylko na Tryest. Rokowania z personalem są w toku.

Sprawa ugody z Węgrami.

Budapeszt. Przedpołudniem zgromadziła się rada ministeryalna na obrady, które trwać mają cały dzień. Dotyczą one wyłącznie sprawy ugody z Austryą. Jutro jedzie dr Wekerle do Wiednia, aby podjąć rokowania z ministerstwem austryackiem.

Budapeszt. Natychmiast po ukończeniu Rady ministeryalnej udadzą się prezydent ministrów dr Wekerle i minister skarbu Kossuth do Wiednia na konferencyę w sprawie ugody. Konferencye te potrwają przypuszczalnie 6 dni.

Prasa niemiecka o mowie Bülowa.

Berlin. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę Bülowa. Liberalne są dosyć z niej zadowolone. „Voss. Ztg" w słowach Bülowa widzi zapowiedź, że rząd w przyszłych wyborach jeszcze energiczniejszy weźmie udział, niż w ostatnich, widoczne więc jest rychłe rozwiązanie parlamentu. „Berliner Tageblatt" nie jest zupełnie zadowolony; twierdzi, że pod płaszczykiem liberalizmu rządzić będzie reakcya i konserwatyści. „Vorwärts" i „Germania" oceniają mowę Bülowa bardzo ujemnie.

Sojusz przeciw Polakom.

Berlin. W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd pozyskać już miał konserwatystów i liberałów w Sejmie pruskim dla ustawy o wywłaszczeniu właścicieli dóbr Polaków. Projekt odnośny ma być wniesiony w Sejmie jeszcze w bieżącej sesyi.

Sprawa kościelna we Francyi.

Paryż. Jak z Paryża donoszą, papież przyjął wczoraj trzech biskupów francuskich, i oświadczył im, że pertraktacye z rządem francuskim zostały przerwane i że niema żadnej nadziei, aby porozumienie osiągniętem zostało. Papież dał pewne wskazówki, które mniej więcej ująć można w następujące zdanie: Francuski episkopat powinien zachować status quo; księża mają i nadal, jak przedtem, pozostać w kościołach, jakiekolwiek rozstrzygnięcie ze strony rządu francuskiego będzie wydane.

Skandal policyjny.

Nowy Jork. Dzienniki tutejsze przynoszą sensacyjne wieści o stosunkach w policyi nowojorskiej. Wyszło na na jaw, że urzędnicy i funkcyonaryusze policyi byli w porozumieniu z najbardziej znanymi złodziejami i dzielili się z nimi łupem.

Wielka kradzież dyamentów.

Nicea. Pewnego agenta sprzedaży dyamentów okradziono w pewnym zakładzie finansowym w chwili, gdy pisał telegram. Zabrano mu pugilares z dyamentami, wartości miliona franków. Sprawcy znikli bez śladu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·60. Renta majowa 99·05. Renta koronowa węgierska 95·30. Akcye austr. zakł. kred. 682·25. Akcye węg. zakł. kred. 834·50. Akcye Anglobanku 316·00. Akcye Unionbanku 587·50. Akcye Bankvereinu 567·50. Akcye Landerbanku 465·—. Akcye kolei państwowych 683·50. Lombardy 163·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 567·—. Akcye tytoniowe 420·75. Alpiny 620·50. Rima-Muranyi 567·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 175·25. Ruble 253·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 214·60. Tow. dyskontowe 183·75.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 26 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 70
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 25	98 25
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 75	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 50	98 50
4% „ miasta Lwowa	95 25	96 25
$4^{1}/_{2}$% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	95 —	100 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	588 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
5% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
„ „ „ srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	95 25	95 75
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	113 75	114 25

L. 3052. 968

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Tarnowa poszukuje **urzędnika kancelaryjnego** do prowadzenia ekspedytu, na razie prowizorycznego, z możliwością stabilizacyi po upływie roku.

Płaca 1400 koron rocznie.

Wymogi: nie przekroczony 40 rok życia i przedłożenie dowodu dotychczasowego zatrudnienia, dowodu zdrowia, świadectwa moralności, opisu życia i stosunków rodzinnych, świadectwa przynależności, oraz próby pisma.

Zgłoszenia należy nadsyłać do rąk burmistrza najdalej do **8 marca b. r.**

Tarnów, dnia 19 lutego 1907.

Burmistrz
Dr Tertil.

Ogłoszenie.

Doroczne Walne Zgromadzenie

członków

katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Wadowicach,

odbędzie się **dnia 14 marca 1907 r.** o godzinie 3 po południu w sali obrad Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej;
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej;
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków; 960
5) Samoistne wnioski członków.

Wadowice, dnia 23 lutego 1907.

Rada nadzorcza
Katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Wadowicach.

Obwieszczenie

licytacyi na oddanie w dzierżawę dóbr Trześniów i Buków.

1. Celem wydzierżawienia na lat 12 dóbr Trześniów i Buków, położonych w powiecie brzozowskim, począwszy od 1 maja 1907, rozpisuje c. k. Namiestnictwo, jako władza sprawująca zarząd tej fundacyi, publiczną licytacyę na podstawie ułożonych w tym celu szczegółowych warunków licytacyjnych.

2. Licytacyę przeprowadzi c. k. Starostwo w Brzozowie dnia **14 marca 1907,** o godzinie 9-tej przed południem, na podstawie ofert pisemnych lub ustnych. 797 2 3

3. Przedmiotem licytacyi będzie dzierżawa wszystkich gruntów powierzchni około 640 morgów i budynków bez inwentarzy i bez lasów.

4. Cenę wywołania czynszu stanowi suma szesnastu tysięcy pięciuset (16.500) koron, wadyum zaś, które ma się do oferty dołączyć, a które w razie jej przyjęcia będzie stanowiło także kaucyę na zabezpieczenie dotrzymania warunków licytacyjnych, względnie na dotrzymanie mającej się zawrzeć umowy, oznacza się na sumę jednorocznego ofiarowanego czynszu, która to suma nie może być jednak niższą jak szesnaście tysięcy pięćset (16.500) koron.

5. Powyższe dobra wraz z budynkami można oglądać przed licytacyą za zgłoszeniem się u teraźniejszego zarządcy tych dóbr p. Stan. Bobowskiego, względnie u p. Mieczysława Urbańskiego w Haczowie, jako u kuratora fundacyi.

6. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się we wszystkich krajowych c. k. Starostwach, jak niemniej w Magistratach we Lwowie i Krakowie.

WALNE ZGROMADZENIE

członków

kasy chorych przy Gal. Tow. Farm. „UNITAS“ w Krakowie

odbędzie się **dnia 10-go marca 1907 r.** o godzinie 10-tej rano w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 2, I p., z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1906;
4) Wybór delegatów z ramienia pracodawców;
5) Wybór członków Sądu polubownego;
6) Wybór komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 962 2 2

Kraków, dnia 23 lutego 1907.

Mr Antoni Śmieszek, przewodniczący.
Mr Władysław Miętus, sekretarz.

L. 1332. 912 2 2

Konkurs.

Przy policyi miejskiej m. Podgórza jest do obsadzenia posada **sierżanta.**

Podania o tę posadę można wnosić do Magistratu do **końca marca b. r.**

Kandydaci winni dołączyć do podań dowody:

1) wieku niżej lat 35,
2) obywatelstwa austryackiego,
3) wykształcenia naukowego,
4) znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie
5) świadectwo moralności,
6) przebieg życia, w szczególności dotychczasowe zatrudnienie.

Emerytowani wachmistrze żandarmeryi i sierżanci wojskowi będą mieć pierwszeństwo przy obsadzeniu posady.

Do posady sierżanta przywiązaną jest płaca etatowa 1000 kor. rocznie 168 kor. na mieszkanie, umundurowanie, prawo do pięcioleci i emerytury.

Pożądane są takie kwalifikacye, aby mianowany mógł w danym razie po pewnym czasie uzyskać wyższy stopień urzędowy i wyższe pobory.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Podgórze, dnia 14 lutego 1907.

Wiceburmistrz
Kaczmarski w. r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.